KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Sobota 17 czerwca 1939 r. Nr. 165 10 gr.

Czesi wypowiedzieli Niemcom wojnę

W Sudetach wykolejono pociąg pośpieszny
w którym zostało zabitych 10 osób a 20 odniosło ciężkie rany

LONDYN. „Exchange Telegraph" donosi, że pociąg pośpieszny z Drezna do Pragi wykoleił się wczoraj w pobliżu stacji Bodenbach w kraju sudeckim.

10 pasażerów zostało zabitych a 20 odniosło rany.

Zarówno prasa niemiecka jak i dzienniki „protektoratu" zachowały o katastrofie najściślejsze milczenie. Zarządzenia niemieckich władz bezpieczeństwa co do obowiązku całkowitego przemilczenia katastrofy wydane zostały natychmiast po zakończeniu wstępnego dochodzenia, które ustalić miało, iż pociąg wykoleił się wskutek akcji sabotażowej tajnej czeskiej organizacji niepodległościowej, działającej na terenie Moraw.

Katastrofa nastąpiła wskutek rozkręcenia szyn. Na miejscu katastrofy znaleziono podobno ulotki drukowane w języku czeskim i niemieckim, w których tajna organizacja zapowiada, iż wykolejenie to jest pierwszym z przygotowanych zamachów, które dokonywane będą odtąd systematycznie aż do całkowitego „wykurzenia" z Czech i Moraw niepożądanych opiekunów.

Japonia rozszerzyła blokadę na Hankou
W Tientsinie czynne już są tanki i karabiny maszynowe
Kilka parowców brytyjskich zdołało przerwać blokadę i przewieźć zapasy żywności

SZANGHAJ. Koncesja angielskiej firmy wschodnio - azjatyckiej „Butterfield and Swire" w Hankou wraz z wszystkimi magazynami i urządzeniami portowymi została dziś rano zajęta przez wojska japońskie, które przerwały wszelką komunikację pomiędzy koncesją a pozostałymi dzielnicami miasta. Japończycy nie dopuszczają do zajętej strefy angielskiej ani urzędników wspomnianej firmy, ani też japońskich osób cywilnych.

Japońskie władze wojskowe nie wydały dotychczas żadnej enuncjacji co do przyczyny, która skłoniła je do zastosowania tak drastycznych zarządzeń w stosunku do firmy „Butterfield and Swire", będącej drugą z rzędu najpoważniejszą angielską firmą handlową na Dalekim Wschodzie.

TIENTSIN. Naprężenie sytuacji w Tientsinie osiągnęło wczoraj swój punkt kulminacyjny, gdy Anglicy w pewnym momencie wytoczyli przeciwko jednemu z japońskich posterunków kontrolnych karabiny maszynowe, podczas gdy Japończycy ze swej strony skierowali na zagrożone miejsce 3 czołgi.

W kołach obserwatorów wojskowych nie wykluczają możliwości nieprzewidzianych komplikacji w rodzaju zbrojnego starcia.

W ciągu wczorajszego dnia zanotowano dalszy wzrost cen środków żywnościowych na obszarze koncesji o 70 do 80 proc.

SZANGHAJ. Oficjalnie potwierdzają, że władze japońskie zarządziły w dniu wczorajszym formalną blokadę małej wysepki Kulangsu, na której znajduje się koncesja międzynarodowa portu południowo - chińskiego Amov.

Ponieważ na wyspie tej schroniło się przeszło 50.000 uciekinierów chińskich, ogólnie liczą się z tym, że w niedługim czasie zabraknie w Kulangsu żywności.

LONDYN. Ambasador angielski w Tokio sir Robert Craigie zwrócił uwagę rządu japońskiego na niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć na wypadek aktów prowokacji ze strony Japończyków.

Ambasador angielski nie omieszkał również wskazać na poważne konsekwencje, wypływające z oświadczenia rzecznika japońskiego w Tientsinie, według którego powstały spór nie może być zlikwidowany w drodze wydania 4-ch oskarżonych Chińczyków, gdyż właściwym celem blokady jest zamiar zlikwidowania istniejących bliskich kontaktów władz brytyjskich z północnymi Chinami.

HONG - KONG. Szereg parowców brytyjskich, wiozących transporty żywności, zdołał dziś zmylić czujność japońskich statków wojennych, które w liczbie 3-ch przeprowadzają blokadę koncesji międzynarodowej Kulangsu.

Władze japońskie oświadczyły w związku z przerwaniem blokady przez parowce brytyjskie, iż następnym razem japońskie statki patrolujące rozpoczną ogień.

Stalowa Wola

Na miejscu gdzie dziś wznoszą się Zakłady Południowe w Stalowej Woli, jeszcze dnia 20 marca 1937 r. był wielki las sosnowy. Owego pamiętnego dnia — jak to onegdaj opowiedział gen. Litwinowicz na uroczystości poświęcenia Zakładów — ścięto w tym lesie sosny, by przygotować miejsce pod budowę wielkich zakładów metalurgicznych. Zakłady te dziś już pracują pełną parą. Zbudowano je w rekordowym tempie, prawie w całości z polskich materiałów, wyłącznie rękami polskiego inżyniera i robotnika, a są pod względem urządzenia ostatnim słowem techniki i nauki.

Stalowa Wola to wyraz potrzeb armii, poczęta z inicjatywy i na rozkaz Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego - Rydza. Ale Stalowa Wola to już dziś tylko cząstką Centralnego Okręgu Przemysłowego, gdzie powstało i powstają dziesiątki i setki zakładów przemysłowych dla potrzeb narodu i państwa zarówno w czasie pokoju jak wojny.

P. Prezydent Rzplitej, przemawiając na uroczystości poświęcenia Zakładów Południowych, wskazał na wielki dynamizm polski, zdolny do pokonania wszelkich trudności. Olbrzymią rolę — według słów P. Prezydenta — dla dynamiki narodu stworzyło środowisko wojskowe, natchnione genialną myślą Józefa Piłsudskiego. Drugim wielkim rezerwuarem najzdrowszych i dynamicznych sił narodu to lud wiejski.

Może te słowa, obrazujące jedynie istniejącą rzeczywistość dotrą także do Berlina, gdzie liczą na nasze wyczerpanie nerwowe i gospodarcze. My mamy mocną odpowiedź: Gdynia, Mościce, C. O. P. —

Płk. Koc rozpoczął konferencję
z angielskim kanclerzem skarbu Sir John Simonem

LONDYN. Płk. Koc oraz przybyli z nim dyr. Domaniewski i radca Wszelaki, odwiedzili wczoraj po południu ministerstwo skarbu i odbyli konferencję z kanclerzem skarbu Sir John Simonem, po czym odbyły się narady z przedstawicielami Foreign Office, ministerstwa skarbu i departamentu gwarancji kredytu zagranicznego.

Oczekuje się, że dyskusje będą kontynuowane przez kilka najbliższych dni, po czym po zakończeniu rozmów ma być wydany komunikat oficjalny.

Gdańsk zagrożony finansowo
Senat musiał przedłużyć na 20 lat amortyzację pożyczek

GDAŃSK. Senat wydał rozporządzenie, mocą którego amortyzacja pożyczek, zaciągniętych przez władze i instytucje gdańskie za granicą, przedłużona zostaje na 25 lat w stosunku do obligacji, będących własnością Gdańska.

Jak widać, finanse Wolnego Miasta wskutek obecnej polityki senatu są tak nadwyrężone, że władze gdańskie nie są w stanie wywiązywać się ze swych zobowiązań.

Prezydent Francji na święcie Polaków
z okazji 20-lecia towarzystwa przyjaciół Polski

PARYŻ. Dnia 30 bm. obchodzona będzie uroczyście w głównej auli Sorbony 20 rocznica założenia towarzystwa „Les amis de la Pologne".

Uroczystość odbędzie się w obecności prezydenta republiki Lebrun'a, ambasadora R. P. — Łukasiewicza i ministra robót publicznych — de Monzie. Wygłoszone będą przemówienia wybitnych osobistości francuskich i polskich.

W części koncertowej uczestniczyć będzie znany pianista polski — Witold Małcużyński.

Min. Beck
na Zamku

Wczoraj w godzinach popołudniowych Pan Prezydent R. P. przyjął pana ministra spraw zagranicznych płk. Józefa Becka.

Amb. Łukasiewicz
u min. Bonnet

PARYŻ. Minister spraw zagr. Bonnet przyjął wczoraj ambasadora R. P. — Łukasiewicza.

Komedia sądowa czy demonstracja?
2 żandarmi niemieccy stają przed sądem doraźnym

BERLIN. Z Pragi donoszą, że w piątek odbędzie się epilog sądowy głośnego incydentu w Nachod, w czasie którego jeden policjant czeski został zabity przez policjantów niemieckich.

Dwum wachmistrzom niemieckiej policji bezpieczeństwa, pozostającym pod zarzutem zabicia policjanta czeskiego, wytoczony będzie proces w trybie doraźnym.

Co w Niemczech jest zakazane...

Nie wolno jeść śmietany, rzucać kości psom, wyjeżdżać za granicę, słuchać zagranicznych stacyj radiowych i t. d.

Pewien drukarz niemiecki w Essen, który nie był zbyt gorliwym zwolennikiem Hitlera, opublikował w formie broszury listę tego wszystkiego, co jest zakazane w Trzeciej Rzeszy. W broszurze tej wyliczył to wszystko, o czym nie wolno mówić, ani pisać, to, czego nie wolno jeść i t. d.

Przy tym drukarz uczynił to w bardzo przebiegły sposób. Nie wymieniał wręcz tego, co jest zakazane w Trzeciej Rzeszy, lecz wyliczał to wszystko, co było zalecane w Niemczech przedhitlerowskich. Celem zaś jego książki, jak pisze w przedmowie, jest uświadomienie obywateli, co jest niedozwolone, aby wskutek nieświadomości nie popełnili przestępstwa, które może pociągnąć za sobą przykre konsekwencje.

Władcy Trzeciej Rzeszy mimo tego wstępu domyślili się, jaki istotny cel posiada książka dowcipnego drukarza i pociągnęli go do odpowiedzialności sądowej, oskarżając go, że jest na żołdzie obcego mocarstwa.

Drukarz został skazany na 3 miesiące więzienia i bardzo wysoką grzywnę.

Zresztą nie ma się czemu dziwić „oburzeniu" władców Trzeciej Rzeszy, ponieważ broszura przez wyliczenie olbrzymiej ilości zakazów w jasny, niepotrzebujący komentarzy sposób wykazuje, jak się żyje w „raju" hitlerowskim.

Oto niektóre z tych zakazów:

Nie wolno: jeść śmietany; posiadać obcej waluty, rzucać kości psu; śpiewać podczas spaceru z ukochaną popularnych w Niemczech piosenek Offenbacha, ponieważ kompozytor był Żydem; palić podczas pracy; wyjeżdżać za granicę (wyjątek stanowią Włochy); łowić ryby, jeśli się nie jest członkiem „patriotycznego towarzystwa narodowo - socjalistycznych rybaków; witać powitaniem „dzień dobry", lub żegnać pożegnaniem „dobra noc" urzędnika państwowego; słuchać zagranicznych stacji radiowych; pisać artykułów, książek, sztuk teatralnych, urządzać koncertów lub wystaw, jeśli się nie należy do narodowosocjalistycznego związku dziennikarzy, publicystów, muzyków lub malarzy.

Tragiczny los rodziny książęcej

Wszyscy giną w czasie katastrof

DARMSTADT. Śmierć księżniczki Joanny Heskiej, liczącej niespełna 3 lata jest ostatnim ogniwem w łańcuchu zgonów członków rodziny książęcej, którzy prawie wszyscy stracili swe życie w sposób tragiczny.

Zmarła niedawno księżniczka Joanna była córką otatniego księcia Heskiego Jerzego Donata, który wraz swą małżonką, swymi dwoma młodocianymi synami oraz swą matką, księżną — wdową Eleonorą znalazł śmierć w katastrofie lotniczej jaka wydarzyła się w listopadzie 1937 r. pod Ostendą. Było to wtedy, kiedy to rodzina książęca udawała się na ślub księcia Ernesta Heskiego.

Zmarła obecnie księżniczka Joanna liczyła wówczas 4 miesiące i pozostała w Darmstadt. Ojciec księcia Jerzego Donata zmarł kilka miesięcy przed katastrofą na skutek nieuleczalnej choroby. Jego brat, a stryj ks. Jerzego Donata wypadł jako mały chłopiec z okna i poniósł śmierć. Rodzoną ciotką ks. Jerzego Donata była ostatnia imperatorowa Rosji, zamordowana w roku 1918 przez boleszewików.

Wreszcie druga jego siostra Elżbieta zmarła w wieku lat 8, przy czym twierdzono wówczas, że została ona otruta.

W Polsce odczuwa się brak nowoczesnych mieszkań 1 i 2 izbowych

Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich latach ruch budowlany w miastach znacznie wzmógł się i wybudowano dużo nowych domów w porównaniu z ruchem budowlanym 5 i 10 lat temu. Fakt ten nie stanowi jednak jeszcze żadnego kryterium dla oceny sytuacji.

Poprawa sytuacji mieszkaniowej musi u nas polegać na poprawie jakości mieszkań 1 i 2 - izbowych i usunięciu ich przeludnień.

Nowoczesnych mieszkań 1 i 2-izbowych odczuwa się brak nie tylko w stolicy, ale również prawie, że we wszystkich miastach Polski. A jest to sprawa zasadnicza dla budownictwa mieszkaniowego, ponieważ odsetek ludności, zajmującej mieszkania 1 i 2 - izbowe w miastach Polski wynosi 65 proc.

Tymczasem jeszcze w roku 1936 wybudowano mieszkań jednoizbowych 4.664, dwuizbowych 10.226 na ogółem wybudowanych 28.982 mieszkań.

Większość mieszkań przypadła na 3 i więcej izbowe. W roku 1937 (w miastach, liczących ponad 20.000 mieszkańców) na 26.181 mieszkań, wybudowano jednoizbowych 4.007, dwuizbowych 8.889.

Katastrofalna burza w Prusach Wschodnich

KRÓLEWIEC. Nad Prusami Wschodnimi przeszła we czwartek burza, którą ze względu na jej siłę porównać można prawie z orkanem i która wyrządziła znaczne szkody. Szczególnie ucierpiało miasto Wartenberg, w którym szereg domów pozbawionych jest dachów, szyby wybite, drzewa wyrwane wraz z korzeniami i tp.

Również w okolicy burza wyrządziła w ogrodach i na polach znaczne szkody dając się specjalnie we znaki drzewom owocowym.

Zanotowano też kilka wypadków zabicia bydła od uderzeń pioruna, przy czym w jednej wsi zginęło naraz 9 sztuk bydła.

Nowy kredyt angielski dla Chin

LONDYN. „Financial News" donoszą, że w najbliższym czasie Chiny otrzymają od rządu angielskiego nowy kredyt, którego wysokości dziennik nie wymienia.

Równocześnie pismo przypomina, że dla stabilizacji pieniądza rząd chiński otrzymał ostatnio w marcu br. od Anglii pożyczkę w wysokości 5 milionów funtów.

Stanowisko Ameryki wobec konfliktu angielsko-japońskiego

WASZYNGTON. Konflikt japońsko - angielski budzi zaniepokojenie oficjalnych kół amerykańskich, które obawiają się komplikacji i dalszego zaostrzenia stosunków pomiędzy Wielką Brytanią a Japonią. Podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych Cordell Hull oświadczył we czwartek w prasie, że rząd Stanów Zjednoczonych pozostaje w ścisłym kontakcie z Wielką Brytanią.

Jako dowód tej współpracy komentowana jest kilkugodzinna wizyta ambasadora brytyjskiego sir Lindsay'a, który odwiedził ministra Hulla we czwartek w godzinach popołudniowych.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Generalna Konfederacja Pracy ukarana grzywną 5½ miliona fr.

tytułem odszkodowania za zniszczenie urządzeń fabrycznych podczas strajku

PARYŻ. Generalna Konfederacja Pracy oraz dwa mniejsze związki zawodowe zostały we czwartek skazane przez sąd w Aix en Provence na karę pieniężną w wysokości 5 i pół miliona franków. Suma ta jest odszkodowaniem przyznanym przez wspomniany sąd pewnym zakładom fabrycznym, w których trzy związki zawodowe zasiadające na ławie oskarżonych przeprowadziły w marcu 1938 r. strajk okupacyjny trwający przez dni cztery.

Gdy wkońcu opróżniono okupowane sale fabryki, stwierdzono, że znaczna część urządzeń fabrycznych, jak również gotowe już produkty zamagazynowane w składach fabrycznych, doznały poważnych uszkodzeń.

W tych warunkach zarząd fabryki wniósł do sądu skargę przeciwko sprawcom strajku i uzyskał obecnie wyrok przyznający fabryce 5 i pół miliona franków odszkodowania.

Wywóz broni i amunicji ze Stanów Zjednoczonych

WASZYNGTON. W maju wywieziono ze Stanów Zjednoczonych broń i amunicję za sumę 9 milionów 556 tysięcy dolarów.

Anglia importowała ze Stanów broń przedstawiającą wartość 2 milionów 754 tysięcy dolarów. Były to przede wszystkim samoloty i części samolotów. Import do Meksyku wyraża się sumą 2 milionów 112 tysięcy dolarów, do Holandii — milion 356 tysięcy.

Japonia otrzymała ze Stanów Zjednoczonych głównie części samolotów za sumę 13 tysięcy 600 dolarów.

Nowych zezwoleń na wywóz broni do Japonii w miesiącu maju nie wydano.

Dr. Schacht „czaruje" Hindusów

byle tylko znów zaszachować Anglię

KALKUTA. Były prezydent Banku Rzsezy, dr. Schacht, którego wyjazd z Niemiec, miał być rzekomo poświęcony wyłącznie wypoczynkowi, wygłosił w mieście Madras odczyt, deklarując w nim, że nie przyjechał do Indyj, aby „przyjrzeć się tamtejszym ciekawostkom", lecz w specjalnej misji, mając za zadanie zapoznać się bliżej z miejscowymi stosunkami i zbadać możliwości „niemiecko - hinduskiej współpracy".

Licząc się ze znanymi aż nadto w świecie „nowymi" metodami niemieckiego handlu, podkreślił Schacht, że Niemcy nie zamierzają Indiom sprzedawać „guzików, sukien i podobnych rzeczy", lecz maszyny, które „dadzą Indiom możność rozwinąć technicznie kraj".

Oto, twierdzi „czarodziej z nad Sprewy", największa „pomoc", jakiej Niemcy mogą udzielić Indiom. „Niemcy pragną, przemysłowego rozwoju Indyj i podniesienia stopy życia narodu hinduskiego i w tym kierunku zrobimy wszystko, co tylko możemy".

Zapytany o stan i skutki opozycji światowej przeciw hitlerowskim Niemcom, Schacht „czaruje" na całego:

„Świat? Czy należy pod tym rozumieć małą klikę panujących narodów, jak Anglię, Francję i Amerykę? Pojęcie świata całego zawiera dla mnie również 360 milionów Hindusów, 400 milionów Chińczyków i inne narody, które liczebnie daleko prześcigają Europę".

Wyczyn propagandowy dra Schachta komentuje się tu jako próbę zaszachowania Anglii. Poza tym pragnęliby widocznie i Niemcy ułatwić sobie import surowców indyjskich, za który muszą płacić dewizami, przez uzyskanie specjalnych koncesji eksportowych i możność towarowego rozrachunku.

Temu więc przypisuje się ten „czarujący" ton w przemówieniach dra Schachta, zwracając jednak uwagę, że w charakterze „czarodzieja" znalazł się na terenie niezbyt odpowiednim, w sztuce czarowania bowiem prześcignie go w Indiach byle... zaklinacz wężów.

Dwa zuchwałe napady

Jednego z bandytów ujęto w czasie obławy

Dwa zuchwałe napady bandyckie miały miejsce pod Dębicą.

Do mieszkania bogatego kupca Jakuba Mongla zamieszkałego w Piestrzejowej wtargnęło trzech zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów. Sterorvzowawszy domowników bandyci zrabowali 400 złotych gotówką, oraz kilka sztuk pościeli.

Policja zorganizowała obławę, w wyniku której jednego ze zbirów ujęto.

Drugi napad miał miejsce obok Chorzolewa. Robotnik fabryczny Władysław Dudzik wracał do domu po podjęciu wypłaty w fabryce.

Gdy znalazł się na drodze w polu, podszedł do niego jakiś nieznany osobnik i zagroziwszy rewolwerem zrabował mu pieniądze w sumie 40 złotych.

Po dokonaniu rabunku bandyta zbieg…

Wesoły Kącik

Akrobatyka na plaży

— Panie Gołąbek! Taki upał! Chodź pan na plażę.

— Dziękuję. Opalam się na balkonie, a kąpię się w wannie.

— Dlaczego?

— Dlatego, że byłem raz i mam dosyć! Rozbieranie i ubieranie się na plaży jest ponad moje siły! Na to, proszę pana, trzeba być cyrkowcem.

Przychodzi pan na plażę, to dają panu taką komórkę, która się nazywa „kabina". I tam każą panu się rozbierać, przebierać i ubierać.

Co pan zastaje w kabinie? Dwa gwoździe na ubranie, mokrą ławkę i dużą kałużę, którą zostawił pański poprzednik.

Pan zaczyna się rozbierać. Kapelusz i krawat idą łatwo. Ale później zaczynają się cyrkowe kawałki.

Trzeba zdjąć spodnie. Łatwo powiedzieć „trzeba". Ale jak?

Na podłodze nie można, bo się zamoczą nogawki. Więc pan włazi na ławkę i jedną ręką pan ściąga spodnie, a drugą trzyma się sufitu, żeby się nie zabić.

Jedną nogę pan wyciąga ze spodni, a drugą pan musi się utrzymać na mokrej ławce, która panu ucieka spod nóg.

A jak się udało ściągnąć spodnie? To czyto już koniec?

Nie! Teraz dopiero się zaczyna karkołomny numerek. Trzeba tak zdjąć skarpetki, żeby ich nie zamoczyć.

Stojąc na ławeczce, pan tak musi usiąść, żeby nie dotknąć mokrej podłogi. Trzeba wykonać coś w rodzaju „salto mortale" czy innego śmiertelnego skoku.

Jak już wreszcie pan się rozebrał i szczęśliwie rozbił sobie tylko jedno kolano, to przecież prócz kałuży są jeszcze w kabinie drzwi!..

A po co w kabinie są drzwi? Po to, żeby je co chwila ktoś otwierał przez pomyłkę. Akurat wtedy, kiedy pan stoi nago, na jednej nodze, jak bocian i w żaden sposób nie może włożyć kąpielowych spodenek.

Żeby to było wszystko, to by jeszcze można było wytrzymać. Ale przecież po kąpieli trzeba się jeszcze ubrać.

Wchodzi pan mokry do kabiny, żeby się wytrzeć ręcznikiem. To gdzie jest ręcznik? Naturalnie, gdzie może być?

W kałuży na podłodze!

Nie wiem dlaczego, ale wszystkie ręczniki zawsze ciągnie do kałuży. Taki jakiś mają dziwny pociąg.

Więc pan się denerwuje i wybiega, żeby pożyczyć od numerowego czysty ręcznik. I z tego zdenerwowania, zamiast do swojej kabiny, wraca pan do cudzej, w której akurat musi siedzieć kobieta.

Tam pan dostaje w pysk, szlag pana trafia i, już na nic nie patrząc, chce się pan wydostać z plaży.

Już wszystko panu jedno! Siada pan na mokrej ławce, bielizna leci do kałuży, a spodnie ze złości ciska pan do kałuży sam! I wychodzi pan z kabiny mokry i dwa razy brudniejszy, jak przed kąpielą.

No i powiedz pan teraz, po co się pchać na plażę? Czy nie lepiej się kąpać w wannie?

Napoleon Sądek.

Mussolini zapewnia, że nie będzie wojny

Manewr, który ma uśpić czujność państw demokratycznych czy obawa przed... wojną?

RZYM. Tutejsza prasa podaje ciekawe szczegóły o przebiegu rozmowy między Mussolinim, a przewodniczącym włoskiej korporacji przemysłowców, hrabią Volfi di Mussurata.

Hrabia Volti di Missurata jest organizatorem festiwalu muzycznego, który ma się odbyć we wrześniu bież. roku w Wenecji.

Hrabia omawiał właśnie z Mussolinim plan zorganizowania festiwalu i podczas rozmowy zapytał Mussoliniego, czy w związku z napiętą sytuacją międzynarodową, prace związane ze zorganizowaniem festiwalu nie pójdą na marne.

Mussolini uspokoił go i oświadczył:

„Poproszę pana, aby uspokoił przemysłowców, oraz zapewnił swoich przyjaciół i znajomych, że wojna nie wybuchnie tak szybko".

Oświadczenie Mussoliniego opublikowały prawie że wszystkie włoskie gazety.

W kołach zagranicznych obserwatorów w Rzymie twierdzą, że oświadczenie to, które nosi na wpół oficjalny charakter, nie zostało złożone przez Mussolinie go przypadkowo, ale umyślnie. Ale jaki jest jego cel? Jedni twierdzą, że jest to specjalny manewr, który ma uśpić czujność państw demokratycznych. Drudzy zaś są przekonani, że Włochy są wyczerpane gospodarczo i nie są w stanie angażować się obecnie w awanturę wojenną.

Kwatery dla wojsk niemieckich w Słowacji

są już przygotowane, ale Niemcy nie zajmą Słowacji

Deklaracja min. Durczańskiego

BRATYSŁAWA. Pogłoski, jakoby Niemcy miały zająć Słowację i stworzyć nowy protektorat są zupełnie bezpodstawne — oświadczył min. spraw zagr. Durczański w sejmie słowackim.

Durczański zapewnił, że polityka rządu kieruje się wyłącznie interesami narodu słowackiego i jego niezłomną wolą utrzymania niepodległości i dowodził, że Słowacja, pomimo przyjęcia szeregu zobowiązań wobec Rzeszy Niemieckiej, zachowuje w całości swą suwerenność państwową.

Mówiąc o Polsce minister stwierdził, że Polska zajęła wobec Słowacji pozytywne stanowisko, wobec czego nie ma powodów, aby wzajemne stosunki między obu państwami nie rozwijały się ku obustronnemu zadowoleniu i korzyści.

Polepszeniu stosunków z Węgrami stoi na drodze fakt, że Węgry nie przestały marzyć o przyłączeniu Słowacji do Węgier. Słowacja kategorycznie przeciwstawia się tego rodzaju planom, uważając, że przyłączenie do Węgier byłoby dla Słowacji samobójstwem. Poza tym zbliżeniu stoi na przeszkodzie traktowanie mniejszości słowackich na Węgrzech.

Optymistyczne słowa min. Durczańskiego nie zupełnie jednak harmonizują się z poczynaniami niemieckimi. Z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości, że na żądanie Niemców wydano rozporządzenie opróżnienia koszar zajmowanych dotychczas przez gwardię hlinkowską, większych budynków szkolnych i innych gmachów publicznych.

Mają one być oddane na kwatery dla wojska niemieckiego.

25 milionów dol. odszkodowania

żądają Stany Zjednoczone od Niemiec

WASZYNGTON. Niemiecko-amerykański sąd rozjemczy wydał ważne orzeczenie w sprawie szkód, spowodowanych przez Niemców w Stanach Zjednoczonych, jeszcze przed przystąpieniem Ameryki do wojny. Zatarg ten, ciągnący się już od wielu lat, skończył się wydaniem wyroku niekorzystnego dla Niemiec.

Sąd rozjemczy wyszedł z założenia, że komisja, która swego czasu wydała w tej sprawie korzystne dla Niemiec orzeczenie, opierała się na fałszywych materiałach dowodowych i fałszywych zeznaniach świadków.

Sąd rozjemczy orzekł, że Niemcy powinni zapłacić odszkodowanie w kwocie 25 milionów dolarów za szkody spowodowane aktami sabotażu, a między innymi wysadzeniem szopy z amunicją na wyspie Black Tom w porcie nowojorskim.

Szajka trucicieli amerykańskich

wywodzi się z tajnej sycylijskiej „Mafii"

FILADELFIA. Podczas śledztwa w sprawie masowych mordów ubezpieczeniowych, władze policyjne dochodzą do przekonania, że zbrodnicza organizacja, wywodzi się z resztek rozbitej już dawno we Włoszech tajnej organizacji „Maffia".

Ujawnione ostatnio fakty wskazują na to, że banda pozostawała pod jednolitym kierownictwem, a wszystkie jej zbrodnie łączy jakaś wspólna nić.

Morderstwa dokonane w Filadelfii, przeprowadzane były w ten sam sposób, jak mordy w bardzo odległych miastach połu dnia i zachodu.

Dotychczas nie zdołano ustalić w czyich rękach spoczywało kierownictwo bandy. Faktem jest że poszczególni jej członkowie często nawet nie znali się wzajemnie.

Proces przeciwko trucicielom ubezpieczeniowym odbędzie się dopiero na jesieni.

Tymczasem ilość ujawnionych zbrodni jest coraz większa. Ostatnio władze śledcze zarządziły ekshumacje zwłok jej dwóch dalszych domniemanych ofiar.

Przed decydującą batalią

na Dalekim Wschodzie

SZANGHAJ. Jak donosi komunikat chiński, w prowincji Kwantung w rejonie Swatow — Czangsyang eskadra japońska, krążąca nad tą prowincją przygotowuje większy desant.

Dowództwo chińskie zarządziło środki obrony wybrzeża. Ludność miast zostaje w pośpiechu ewakuowana.

Na południe od Kantonu trwają walki pod Sinhoi. Kolumna japońska poprzedzana przez kilka czołgów, zamierzała obejść flankę Chińczyków, i w tym celu przypuściła atak na m. Tangsia. Atak został odparty z wielkimi stratami dla Japończyków.

SZANGHAJ. Z frontu północnego w prow. Szansi, gdzie Chińczycy usiłują powstrzymać ofensywę japońską prowadzoną z wielkim nakładem sił, w ciągu dnia wczorajszego nie nadeszły żadne wiadomości.

Obserwatorzy zagraniczni oczekują wobec tego poważnych wydarzeń na tym froncie, gdzie Japończycy usiłują pokonać zaporę w postaci rzeki Żółtej.

SZANGHAJ. Jak donosi prasa chińska, w prow. Hopei przeciwko Japończykom zbuntowało się ponad 400 żołnierzy chińskich, należących do wojsk rządu projapońskiego. Zbuntowani żołnierze połączyli się z partyzantami, działającymi w rejonie Nangli i razem z nimi zaatakowali Japończyków.

W walce Japończycy stracili ponad 100 żołnierzy zabitych..

Z prasy

Fatalny stan moralny

żołnierza niemieckiego

Niemiecka prasa wojskowa, przeznaczona na wyłączny użytek dowódców pisze o poważnym osłabieniu ducha wśród żołnierzy niemieckich. Na niebezpieczeństwo stąd wypływające zwraca również uwagę szef II oddziału sztabu generalnego osławiony pułkownik Nicołai, który ubolewa przede wszystkim nad zanikiem „gotowości do służby i ofiar", wśród żołnierza niemieckiego. Cnoty te cechowały dawną armię niemiecką, a szczególnie dawną Reichswehrę.

Współczesny żołnierz niemiecki, to automat, który szybko zużywa się psychicznie i fizycznie w przyśpieszonym rytmie ogrączkowych ćwiczeń. Zanika również dawna dyscyplina. Żołnierze, którzy powrócili z Czechosłowacji są kompletnie zdemoralizowani.

Gen. Blaskowic, dowódca sił niemieckich w protektoracie zabronił żołnierzom prowadzenia rozmów z Czechami. Zakaz wywarł wręcz odwrotny skutek.

Potwierdzeniem tych relacyj jest fakt, że żołnierze, którzy z Czechosłowacji powrócili do swych garnizonów nie otrzymują urlopów. Urlopy te będą przywrócone, gdy żołnierz niemiecki będzie znów dostatecznie pewny w rękach swego dowództwa.

Wojna nerwów odbija się ujemnie na psychice żołnierza niemieckiego. Bardziej przewidujący oficerowie niemieccy nie tają swych obaw, że w ciężkich chwilach wojny, żołnierz niemiecki może łatwo się załamać.

Kalendarz dnia

17 Czerwca

SOBOTA

Innocentego, Marcjan.
Jutro: Efrema, Marcela.
Słońca wsch. 3.14 zach. 19.59.
Księż. wsch. 3.21 zach. 19.37.

KRONIKA HISTORYCZNA

1025. Zgon Bolesława Chrobrego.
1696. Zmarł Jan III Sobieski w Wilanowie.
1915. Bitwa II brygady Leg. pod Rarańczą.



S|S Sobieski wcielony do polskiej floty handlowej

W dniu wczorajszym odbyło się w Gdyni niezwykle uroczyste wcielenie nowego statku M-S „Sobieski" do polskiej floty handlowej.

Na uroczystość poświęcenia i podniesienia bandery przybyła delegacja władz państwowych z p. ministrem przemysłu i handlu Antonim Romanem na czele.

4 osoby zginęły pod traktorem

BERLIN. W pobliżu Kolonii wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą 4 ofiary w ludziach.

Traktor, naładowany ciężkimi pniami drzew, w pobliżu góry Heilliglhauser przewrócił się i spadł do rowu. Pnie drzew przydusiły 4 osoby, z których 2 poniosły śmierć na miejscu, a dwie zmarły po przewiezieniu do szpitala.

Morderca Weidman będzie stracony

PARYŻ. Prezydent Lebrun odrzucił we środę prośbę o ułaskawienie znanego mordercy Weidmanna i jego pomocnika Miliona. Prośba była złożona przez obrońców obu zbrodniarzy.

W ten sposób wyrok śmierci będzie wykonany.

RADIO

WARSZAWA I

SOBOTA, DN. 17. 6 .1939 R.

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Koncert poranny 8.00 Audycja dla szkół 8.10 Muzyka (płyty(8.15 Z mikrofonem przez Polskę 8.30 — 11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół 11.30 Audycja dla poborowych 12.03 Audycja południowa 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci 15.15 Koncert popularny 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Recital skrzypcowy 16.45 Życie kwiatów 17.00 Muzyka taneczna 18.00 Audycja poświęcona pracy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego 18.25 Koncert rozrywkowy 19.00 „Charaktery" 19.30 Audycje dla Polaków za granicą 20.00 „Polesie śpiewa" 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 IV Festival muzyczny Transmisja z Zamku Królewskiego na Wawelu 22.05 „Kraków był metropolitą muzyki polskiej" 22.20 — 22.25 Przerwa 22.25 Cz. II Koncertu z Dziedzińca Zamku Królewskiego na Wawelu 23.25 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego 23.00 Muzyka taneczna z Cefe Paradis.

WARSZAWA II

13.00 Muzyka lekka (płyty) 14.00 Parę informacji 14.15 Sonaty Jan Sebastiana Bacha 15.00 Recital śpiewaczy Tatiany Nolier - Mazurkiewicz 15.30 Muzyka obiadowa 16.30 Muzyka popularna (płyty) 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.15 Muzyka baletowa (płyty) 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Muzyka lekka i taneczna z płyty 23.18 — 23.55 Fryderyk Chopin (płyty).

Tunel pod kanałem La Manche

chronić będzie transporty wojenne między Anglią i Francją

LONDYN. Wczoraj odbyło się tu doroczne posiedzenie rady towarzystwa dla budowy tunelu pod kanałem La Manche. Dyrektor towarzystwa baron Emil d'Erlanger oświadczył, że sprawa budowy tunelu zyskała obecnie na aktualności z powodów strategicznych.

W razie wojny transporty między Anglią i Francją, idące drogą morską, będą narażone na niebezpieczeństwo nalotów wrogiego lotnictwa. Budowa tunelu sprawę tę rozwiązałaby, ułatwiając również kwestię transportu żywności i surowców z kontynentu do Anglii.

Gen. Weygand wstąpił obecnie do francuskiego komitetu budowy tunelu i sprawa ta poruszona ma być wkrótce we francuskiej Izbie Deputowanych.

Dwóch znanych włamywaczy

schwytano wraz z łupem

Będący w obchodzie patrol policji 15-go komis. zatrzymał wczoraj w nocy na rogu ul. Brukowej i Targowej w Warszawie, dwóch złodziejów, z których jeden niósł duży tobół.

Na widok policjantów, złodzieje rzucili się do ucieczki, porzucając tobół. Zarządzono pościg i złodziejów ujęto, przeprowadzając do 15-go komis. Tam ustalono, iż są to znani „szpryngowcy": Henryk Mokrowiecki i Antoni Mrozowski, (Jagiellońska 19-21), notowani i karani za różnego rodzaju kradzieże.

Śledztwo ustaliło, że znajdująca się w tobołku bielizna wartości 500 zł., pochodzi z kradzieży w mieszkaniu Karoliny Anyszkowej, (Targowa 35), która nie zdążyła jeszcze o tym zameldować policji, a już otrzymała wszystką bieliznę z powrotem.

Złodziejów osadzono w więzieniu.

Zniknęła cenna biżuteria

w czasie odnawiania mieszkania

Przy ul. Grzybowskiej 41-a, w Warszawie, w mieszkaniu właścicielki tego domu, Władysławy Benedykciukowej odbywał się remont dokonywany przez 2-ch malarzy. Oprócz malarzy, byli w mieszkaniu Benedykciukowa, dwaj jej synowie i służąca.

Właścicielka, myjąc się, zdjęła biżuterię i schowała do torebki. W pewnej chwili, gdy powróciła z miasta córka, Benedykciukowa wyszła do drugiego pokoju, zapomniawszy zabrać torebkę, która pozostała na stole w sąsiednim pokoju, gdzie odbywał się remont.

Po pewnym czasie Benedykciukowa stwierdziła z przerażeniem iż z torebki zginęły jej, w zagadkowy sposób: 2 pierścionki platynowe, z których jeden z 8-karatowym brylantem, drugi z kamieniem szafirowym, kolczyki złote z perlami i 130 zł. Poszkodowana oblicza ogólne straty na 3.000 zł.

W sprawie tej policja 6-go komis. i Urząd Śledczy prowadzą śledztwo.

Krwawe rozprawy nożowe

3 osoby odwieziono do szpitala

Nocy ub. przed domem Grochowska 244, wynikła bójka, a następnie rozprawa nożowa, w czasie której zostali poranieni w czoło i szyję Marian Małek (Grochowska 217), ślusarz i Stanisław Miłaszewski, (Grochowska 230), giser.

Rannych opatrzyło Pogotowie, przewożąc ich do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Na rogu ul. Mostowej i Freta, na tle porachunków osobistych, został zraniony nożem w klatkę piersiową i prawę ramię 28-letni Jan Kowalczyk, (wieś Bronisławówka k. Modlina), żwirnik. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Sprawca zbrodniczego czynu zbiegł.

Spadł z rusztowania

Przy ul. Marszałkowskiej 123, w Warszawie, pracujący przy odnawianiu domu malarz, 28-letni Edward Morawski, (Śniadeckich 19) stojąc na wysokości II-go piętra oparł się nogą o balkon sąsiedniego domu, należącego do Pojkiera (Marszałkowska 125).

Pod ciężarem malarza oberwała się krawędź balkonu, wskutek czego Morawski spadł, odbijając się dwukrotnie o deski rusztowania. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie prawego przedramienia i ogólne potłuczenie.

Po udzieleniu pomocy nieszczęśliwego przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Odłamek balkonu wagi około 50 kg. rozbił neonową reklamę, oraz boczną szybę wystawową w magazynie przyborów i aparatów fotograficznych „Fotoris".

453 tys. izb

wybudowano w Polsce w ciągu 10 lat

Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił w latach 1927 — 1938 ze środków państwowych, jak również ze środków własnych pożyczek budowlanych na sumę 843,4 miln. złotych. Pożyczki te umożliwiły wybudowanie 173,4 tysięcy mieszkań o 453.000 izbach.

Tegoroczny sezon budowlany, wobec zmiany zasad państwowej akcji kredytowo - budowlanej, skierowanej na budownictwo mieszkań małych dla warstw ekonomicznie słabszych należy przypuszczać na podstawie rozpoczętych prac, które mimo alarmów wojennych są prowadzone w żywym tempie, powiększy ilość potrzebnych izb, która obliczona została na 131.000 rocznie.

Rok 1792 we Francji i 1939 w Polsce

to daty polsko-francuskiego zwycięstwa solidarności

W dniu wczorajszym w Instytucie Francuskim w pałacu Staszica w Warszawie odbył się odczyt prof. Gaston Martin.

Prof. Gaston Martin w sposób niezmiernie interesujący nawiązał analogię między obecnym położeniem międzynarodowym, a sytuacją jaka się wytworzyła w r. 1792 w okresie inwazji wojsk koalicji prusko - austriackiej na terytorium Francji.

Prof. Gaston Martin podkreślił, że niezorganizowanym wówczas jeszcze armion francuskim przyszła w pomoc insurekcja kościuszkowska, która zmusiła Prusy i Austrię do utrzymania poważnych sił na wschodzie odciążając tym samym front francuski, przy czym podkreślił specjalnie rolę oblężonego przez armię pruską Gdańska.

„Jeżeliby ktokolwiek wątpił dzisiaj — powiedział p. Gaston Martin, że Francja nie będzie prowadzić wojny z powodu Gdańska, to trzeba mu przypomnieć, nie mającą ceny usługę jaką w okresie wielkiej rewolucji Polska, a w szczególności Gdańsk oddały Francji".

Polski węgiel pójdzie do Ameryki

Rokowania w sprawie eksportu rozpoczną się już w poniedziałek

LONDYN. oD Londynu przybędzie polska delegacja węglowa celem rozpoczęcia dyskusji z tutejszym ministerstwem kopalń w kwestiach dotyczących eksportu węgla polskiego i angielskiego.

Rokowania rozpoczną się w poniedziałek od konferencji w ministerstwie kopalń w kwestii nowego podziału rynku eksportowego, który stał się konieczny na skutek ostatnich zmian, spowodowanych upadkiem Czechosłowacji.

Antypolski atak prasy włoskiej

pod niewątpliwą presją propagandy Rzeszy

RZYM. Niektóre dzienniki włoskie, omawiające sprawy polsko niemieckie, w dalszym ciągu zajmują stanowisko nieprzyjazne dla Polski. Wczoraj, zabierając głos w sprawach rewindykacji niemieckich i postawy, zajętej przez Polskę w duchu dla Polski nieprzyjaznym, zamieściły artykuły: „Giornale d'Italia", „Tribuna', i „Lavoro Fascista".

Straszna śmierć dziecka

W Kazimierzu nad Wisłą wydarzył się tragiczny wypadek samochodowy, zakończony śmiercią dziecka.

8-letnia Marianna Pietrzak usiłowała przebiec przed jadącym szybko samochodem, prowadzonym przez Janinę Frenkiel z Lublina. Uderzona zderzakiem wozu dziewczynka poniosła śmierć na miejscu

Smiertelny piorun

We wsi Dziekanów Nowy piorun uderzył w furmankę, powożoną przez Jana Łuczaka. Woźnica uległ ciężkim obrażeniom, koń został zabity, a furmanka strzaskana. Rannego w stanie b. groźnym przewieziono do szpitala.

We wsi Piotrówek p-Warszawą piorun uderzył w zabudowania Jana Florczyka. Powstał ogień, który strawił stodołę i obore z inwentarzem. Straty wynoszą około 3000 złotych.

Pogrom złodziejów

Nocy ubiegłej policja powiatu warszawskiego dokonała na linii otwockiej obławy na złodziejów mieszkaniowych. Aresztowano 11 podejrzanych, w tym 7-miu notorycznych złodziejów. Rewizja w mieszkaniach aresztowanych ujawniła mnóstwo rzeczy, pochodzących z kradzieży, jak: radia, garderobę, pościel, i t. d. Rzeczy te złożono na posterunku P. P. w Falenicy, gdzie zgłaszają się poszkodowani.

Złodziejów przewieziono do więzienia.

Starcie dwóch pojazdów

Przy zbiegu ul. Konwiktorskiej iSanguszki w Warszawie, nastąpiło starcie motocykla, prowadzonego przez Henryka Raciborskiego, (Leszno 67), montera — z samochodem ciężarowym, kierowanym przez Konstantego Jakowlewa, (Siemiatycze).

W wyniku starcia, Raciborski, z powodu którego nastąpił wypadek, doznał złamania lewego uda i został ogólnie potłuczony.

Pogotowie przewiozło R. do Instytutu Chirurgii Urazowej.

Pożary w Warszawie

Przy ul. Siennej 40, wynikł pożar w mieszkaniu Markusa Szterlinga, gdzie paliła się ścianka drewniana i podłoga. Na miejsce przybyło pogotowie 4-go oddziału straży, które po godzinnej akcji, pożar ugasiło, wyrąbując część ścianki i około 1 mtr. podłogi.

Przyczyna pożaru — brak zabezpieczenia pod piecykiem żelaznym.

Przy ul. Kazimierzowskiej 74, w warsztacie elektromechanicznym p. f. „Elis" (Bobrowski i S-ka) wynikł pożar, wskutek krótkiego zwarcia przewodników przy motorze elektrycznym.

Przed przybyciem 3-go oddziału straży, robotnicy sami pożar ugasili.

Tajemniczy wisielec

W lesie - osiedlu Wawer - Anin, znaleziono wiszącego na gałęzi drzewa mężczyznę niewiadomego nazwiska, lat około 30. Rysopis: wzrost 163 cm, włosy ciemne, w marynarce koloru piaskowego w kratkę, spodnie czarne, koszula żółta, pantofle brązowe, skarpetki szare.

Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

42 sensacyjne pytania

na które trzeba bez namysłu odpowiedzieć, wyjaśnią czy jesteś optymistą, czy pesymistą

Zdaniem wybitnego psychologa amerykańskiego, Leona Borridona, optymizm i pesymizm wywierają wielki wpływ na nasze życie duchowe. Kształtują bowiem nasz rozwój, nasze zdolności umysłowe, jak i nasz cały charakter.

Czytelnicy, którzy chcą wiedzieć, czy są pesymistami, czy też optymistami, powinii prawie bez namysłu odpowiedzieć na podane niżej pytania:

Czy wierzysz w decydującą siłę przypadku?

Czy wierzysz w wieczną miłość?

Czy wierzysz w wierność i przyjaźń?

Czy wierzysz w rzeczy, o których ci opowiadano, a których nie widziałeś?

Czy wierzysz, że jakieś fatum zawisło nad twoim losem?

Czy liczysz się z konwenansami?

Czy zwracasz uwagę na opinię innych osób o twoim postępowaniu w życiu?

Czy zwracasz uwagę na elegancję?

Czy wierzysz w przyszłość?

Czy jest dla ciebie ważne, że twoi urzędnicy lub podwładni ciebie lubią?

Czy jest dla ciebie ważne, że twoi przyjaciele są dowcipni?

Czy jest dla ciebie ważne, aby ci, którzy ciebie otaczają, uważali cię za inteligentnego?

Czy jest dla ciebie ważne, abyś zawsze miał rację?

Czy cieszy cię powodzenie innych?

Czy potrafisz się cieszyć z drobnych przyjemności?

Czy sprawia ci przyjemność pochwała?

Czy cieszy cię nowe ubranie?

Czy uwaasz, że pieniądze są niezbędne dla zapewnienia ci szczęścia?

Czy sądzisz, że ambicja jest niezbędna do osiągnięcia sukcesu?

Czy uważasz, że konieczna jest wiara w zwycięstwo?

Czy wywiera na ciebie wpływ opinia obcych ludzi?

Czy dobry posiłek wpływa na twój dobry humor?

Czy na wydajność twojej pracy wpływa sytuacja materialna, w jakiej się znajdujesz?

Czy na twoje plany na przyszłość wpływają wspomnienia z przyszłości?

Czy odważysz się ożenić (wyjść za mąż) bez miłości?

Czy odważysz się wyjechać za granicę i osiedlić się tam, nie mając przy sobie pieniędzy, ani nie znając tamtejszego języka?

Czy odważysz się na przelot Atlantyku w samolocie sportowym?

Czy podejmiesz się misji, która przekracza twoje siły?

Czy gniewa cię powodzenie innych?

Czy denerwują cię kaprysy twoich zwierzchników?

Czy gniewa cię, gdy nie odpowiadają na twój ukłon?

Czy gniewa cię, gdy spóźnisz się na pociąg, udając się w podróż, nieposiadającą wielkiego znaczenia?

Czy lubisz gry hazardowe?

Czy jesteś przyzwyczajony radzić się przyjaciół, gdy masz rozwiązać jakieś ważne zagadnienie życiowe?

Czy zapominasz wysyłać pilne listy?

Czy nudzisz się?

Czy kłamiesz?

Po odpowiedzi na wszystkie pytania, należy policzyć na ile odpowiedziało się „tak", a na ile „nie". Osoba, która odpowiedziała na większość pytań „nie" jest optymistą, podczas gdy ta, która odpowiedziała „tak" jest z usposobienia pesymistą. Osoby, których różnica odpowiedzi twierdzących i przeczących wynosi tylko 3, mogą określić swoje usposobienie za pomocą 5 dodatkowych pytań:

Czy jesteś zazdrosny?

Czy masz zwyczaj zakładać się?

Czy uważasz, że należy dotrzymywać danego słowa?

Czy miałeś wielkie rozczarowania?

Czy ubierasz się modnie, nie przekraczając twoich możliwości finansowych?

Dodając liczbę „tak" i „nie" do otrzymanej poprzednio liczby, Czytelnicy zdołają ustalić z całą pewnością, czy są pesymistami, czy też optymistami!

Przemysłowiec na czele szajki złodziejskiej

Zdemaskowanie bandy to nowy sukces Scotland Yardu

Policja angielska, a ściślej mówiąc słynny angielski Scotland Yard zlikwidował działalność niezwykłej szajki przestępczej.

Występna robota tej bandy mogłaby w najbliższym czasie wywołać panikę na światowym rynku diamentowym.

Wielkie koncerny diamentowe mające swą siedzibę w okolicach afrykańskich złóż diamentowych w Kimberley, sygnalizowały już od pewnego czasu znaczny spadek produkcji wywołany wyczerpywaniem się kopalń.

Sprawą zainteresowały się koła naukowe, które po żmudnych badaniach orzekły, że przyczyn zmniejszonej ilości wydobytych kamieni należy doszukiwać się raczej w... kradzieży, że wprost przeciwnie złoża, przez które wiodą korytarze i sztolnie kopalń, wykazują bardzo wielką zawartość diamentów.

Koncerny diamentowe wydelegowały do kopalń swoich najzdolniejszych agentów. Mimo półrocznej przeszło obserwacji, poszukiwania nie dały spodziewanego rezultatu.

Przed kilku miesiącami „Zjednoczone Kopalnie Diamentów", mające swoją centralę w Londynie, zaangażowały młodego inżyniera - górnika Kirkwooda. Po przybyciu do Kimberley, Kirkwood zajął się badaniem stanu bezpieczeństwa w kopalniach.

Podczas długich wędrówek po podziemiach natrafił na wąską sztolnię prowadzącą z dawno opuszczonego korytarza na powierzchnię ziemi.

Otwór sztolni znajdował się w stodole portugalskiego farmera trudniącego się hodowlą wołów i cieszącego się w okolicy opinią człowieka bardzo uczciwego i zamożnego.

Kopalnia ze swej strony, nie polegając na własnej policji, zawiadomiła londyński Scotland-Yard, który wydelegował na miejsce kilku inspektorów.

Długotrwałe śledztwo wykazało, że kilkunastu robotników, pracujących na najbogatszych w diamenty korytarzach, umieszczało zbierane kamienie w koszyku, który następnie wyciągano przez tajemniczą sztolnię.

Diamenty były przewożone w puszkach z konserwami do Anglii. Odbiorcą konserw z baraniny był Lacy Greenwood, znany w City londyńskim przemysłowiec. Po zdobyciu zupełnie pewnych dowodów, policja angielska przeprowadziła w willi Greenwooda rewizję, która jednak żadnych rezultatów nie dała.

Po ukończeniu rewizji, jeden z detektywów zainteresował się dużym indyjskim posążkiem, stojącym w cieplarni. Potworny posąg bożka, po bliższych oględzinach, okazał się kasą ogniotrwałą.

Po otwarciu tej kasy znaleziono w niej nieszlifowane diamenty, które od roku ginęły z kopalń.

Wartość odnalezionych kamieni znawcy szacują na 10 milionów funtów.

Aresztowany Lacy Greenwood przyznał się do tego, że w dniach najbliższych miał rzucić cały, skradziony zapas diamentów na rynek.

Pojawienie się tak wielkiej ilości diamentów na rynku, spowodowałoby niechybnie niesłychany krach i bakructwo najpoważniejszych firm diamentowych.

Zmiany w planie loteryjnym

Opracowując plan 45-ej Loterii Klasowej, Dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego wzięła pod uwagę opinię swych graczy, wygłaszane w bardzo licznych listach, kierowanych pod adresm Dyrekcji.

Ponieważ znaczna większość tych głosów wypowiada się stale za powiększeniem ilości wygranych choćby kosztem ich wysokości. Dyrekcja poszła w zupełności po ich myśli w planie pierwszych trzech klas Loterii. Jeżeli porównamy plany Loterii czterdziestej czwartej i czterdziestej piątej, to stwierdzimy znaczne powiększenie ilości wygranych po 10.000 złotych i wyższych. Tak więc w pierwszej klasie było ich piętnaście, jest zaś dwadzieścia, w klasie drugiej było osiemnaście, a jest dwadzieścia osiem, wreszcie w trzeciej klasie zamiast trzydziestu jeden jest ich czterdzieści jeden.

W myśl również życzeń graczy zniesiono w tych klasach wszystkie wygrane poniżej pięciuset złotych, czyniąc wyjątek jedynie dla najniższej wygranej, wynoszącej cenę losu do klasy następnej, czyli t. zw. popularne stawki 62 zł. 50 gr.

Najbardziej istotne zmiany przeprowadzono jednak w planie klasy czwartej.

Dotychczas we wszystkich klasach było zawsze po jednej wygranej głównej, to jest takiej którą się przyznaje numerom losu, na który w ostatnim dniu ciągnienia pada 1-sza najmniejsza wygrana, wynosząca w czwartej klasie zł. 250. W Loterii czterdziestej piątej głównych wygranych będzie w czwartej klasie jedenaście — jedna 500.000 zł. i dziesięć po 100.000 zł., przy czym w pewnych warunkach (o których będzie mowa szczegółowo) półmilionowa wygrana może być powiększona do całego miliona, dzięki dołączeniu do niej pięciu premii po 100.000 zł. każda.

Poza tym i w tej klasie zwiększono ilość wygranych po 10.000 zł. i wyżej. Mianowicie jest teraz dziesięć wygranych po 75.000 zł. zamiast sześciu, pitenaście po 30.000 zł. zamiast dziesięciu po 50.000, dwadzieścia po 25.000 zamiast piętnastu, trzydzieści po 15.000 zamiast dwudziestu i wreszcie sto po 10.000 zamiast osiemdziesięciu.

Dodać należy, iż we wszystkich klasach wygrane dzienne, wynoszące dawniej 20.000 zł., podniesione zostały do 30.000 złotych każda.

Numer losu, na który w ostatnim dniu ciągnienia czwartej klasy padnie pierwsza wygrana 250 zł. wygrywa 100.000 zł., na który zaś padnie drugie 2500 zł. wygrywa 500.000 zł. Jeżeli teraz okaże się, że suma cyfr numeru pierwszej głównej wygranej oraz suma cyfr numeru drugiej głównej wygranej będą obie parzyste lub obie nieparzyste, to druga główna wygrana zwiększa się o pięć premii po 100.000 zł. i osiągnie kwotę całego miliona. Jeżeli jednak jedna z tych sum cyfr numerów losów pierwszej i drugiej głównej wygranej będzie parzysta, a druga — nieparzysta, to druga główna wygrana pozostaje przy swej połowie miliona, a premie będą rozlosowane osobno.

Dla ścisłości zaznaczyć należy, iż pozostałe dziesięć głównych wygranych po 100.000 zł. przypadają tym numerom losów, na ktróe padną kolejno następne dziewięć wygranych po 250 zł.

Ciągnienie pierwszej klasy według tego nowego planu rozpocznie się 20-go bm. i potrwa cztery dni. Wylosowanych będzie 9.300 wygranych na sumę 1.704.250 zł.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Nie należy szafować życiem

P. JAREK Z WARSZAWY prosi o radę w sprawie, którą tak opisuje:

„Mam lat 26. Przyznam się szczerze, że dotychczas nie wiedziałem, co znaczy miłość lub zakochanie się. Aż w końcu maja b. r., śpiesząc do pracy ul. Lwowską, ujrzałem piękną dziewczynę. Rzuciła na mnie tak silny urok, że aż przystanąłem i obserwowałem, dokąd dąży. Weszła w ul. Koszykową i zniknęła mi z oczu. Szukałem jej, ale nigdzie znaleźć nie mogłem.

Byłem bezgranicznie zakochany. Chodziłem, jak obłąkany, nigdzie nie mogąc sobie miejsca znaleźć. Cóż robić? Nie znałem jej nazwiska ani adresu. Postanowiłem nazajutrz iść o tej samej porze tą samą ulicą. Ujrzałem ją znów i tym razem doprowadziłem do samej bramy.

Jest wysoką, szczupłą blondynką z dużymi oczami o czarnej oprawie, nieodparcie uwodzicielskimi, długimi włosami, szeroko upiętymi. Dowiedziałem się, że na imię jej Marysia i że mieszka na ul. Śniadeckich 21.

Gdy spotkałem ją ponownie na ulicy, poprosiłem o pozwolenie przedstawienia się jej. Z czarującym uśmiechem odrzekła, że nie zawiera znajomości na ulicy. Widuję ją codziennie. Zawsze się do mnie uśmiecha. Dostałem 1 czerwca urlop, ale nie mogłem usiedzieć. Po dwóch dniach wróciłem do Warszawy. Dlaczego ta Marysia nie chce mnie poznać? Mógłbym ją uszczęśliwić, bo mam dobrą posadę i sprzyjające warunki materialne.

Co robić? Ona albo żadna. Ona albo śmierć... Tyle lat czekałem na mój ideał i gdy go wreszcie odnalazłem, mam się go wyrzec? Dla tego tylko, że nie mamy wspólnych znajomych? Czy Marysia nie wyrządza mi strasznej krzywdy

Wiele w tym przesady, co Pan pisze! Rozumiem, że można się zakochać od pierwszego wejrzenia, ale szafować życiem, nie poznawszy najpierw, czy ta panna Marysia jest naprawdę godna miłości Pańskiej, to nic innego, jak właśnie przesada.

Ładna buzia jeszcze nie stanowi o wszystkim. Tak samo, jak wcale nie mam pewności, czy Pan zdoła uszczęśliwić p. Marysię tylko dlatego, że Pan ma dobrą posadę i dobre warunki materialne. Może p. Marysia zna takich więcej? Nie może więc Pan twierdzić, że p. Marysia wyrządza Panu krzywdę.

Inna rzecz, że skoro się do Pana uśmiecha, mogłaby ostatecznie zaryzykować zawarcie znajomości z Panem. Ostatecznie — jak chcę przypuszczać — nie ugryzie Pan jej, ale i ona chyba też nie jest dzieckiem, które da się skrzywdzić.

Mam dla Pana taką propozycję. Skoro już Pan zna adres p. Marysi, możeby warto napisać do niej list z prośbą o pozwolenie Panu przedstawienia się. Niech Pan opisze męki swej tęsknoty. Niech Pan doda, że nie powinno się uzależniać możliwego szczęścia dwojga osób od przypadku, że nie macie wspólnych znajomych. Niech Pan wyraźnie podkreśli, że Pan jest człowiekiem honoru i nie pozwoli sobie na nic, co by w najmniejszej mierze ubliżało czci p. Marysi.

I niech Pan zakończy prośbą, by przy pierwszym spotkaniu znów się uśmiechnęła, a Pan to uzna za znak, że może Pan sie jej przedstawić



Nadszedł dzień zamachu. W pałacu księcia Jusupowa zebrali się spiskowcy. Doktór Lazowert wsypał do ciastek trucizny. Ale tu poseł Puryszkiewicz zwrócił uwagę, że Rasputin może tego dnia nie tknąć ciastek, i wtedy cały plan runie.

Wszyscy byli zmieszani tą trafną uwagą Puryszkiewicza.

Przecież może się na prawdę okazać, że tego dnia Rasputin nie tknie ciastek, i wtedy cały wysiłek będzie zmarnowany.

— Sądzę, że trzeba być przygotowanym na wszystko... — powtórzył znowu Puryszkiewicz.

— Tak, słusznie, pan poseł ma rację...

— Ale jest na to także rada!... — odezwał się nagle książę Jusupow.

— Jaka?

— Czy pan doktór ma jeszcze trochę trucizny?

— Tak, zostało jeszcze.

— Proszę wsypać do wina.... Rasputin napije się na pewno wina...

— To słuszna myśl, Rasputin nie odmówi sobie wina na pewno. Myślałem także o tym, ale w jaki sposób to zrobić aby trucizna podziałała?

Książę Jusupow wziął do ręki ciemny kieliszek i powiedział:

— Trzeba do każdego takiego kieliszka wsypać trochę trucizny... Tylko do ciemnych, abym wiedział, w którym mam nalać wina dla siebie, a w którym dla Rasputina...

— Ma to jednak także swą złą stronę... — odezwał się doktór.

— A jaką?

— W kieliszku trucizna ulotni się szybko, i działanie jej będzie stępione...

— Proszę wobec tego nasypać jadu dopiero wtedy, gdy wyjedziemy po Rasputina... Nie potrwa to dłużej, jak pół godziny....

— Nawet godzinę może trucizna działać, byle nie dłużej...

— Na pewno nie potrwa to dłużej....

— Niech więc tak będzie... Tylko proszę wsypać do ciemnych kieliszków!

Ale w ostatniej chwili spiskowcy połapali się, że nie wszystko jest jeszcze w porządku.

Trzeba tak wszystko zmienić, aby ten chytry chłopek nie połapał się, że to wszystko jest przygotowane tylko dla niego... — wtrącił się wielki książę Dymitry Pawłowicz.

— Tak, zupełnie słusznie... — odrzekł zmieszany książę Jusupow — Ach, ten szczegół mógł wszystko wydać... Powiedziałem już Rasputinowi, że u mnie są specjalne zwyczaje... Przede wszystkim goście moi piją w piwnicy, a potem udają się na zabawę na górę... On jednak pozostanie sam na sam z moją małżonką w podziemnym salonie...

— A więc, wszystko jest w porządeczku...

— Trzeba więc sztucznie spowodować tu mały nieporządek...

— Tak, tak...

— Należy więc wypalić kilka papierosów.

Spiskowcy pozostali w „salonie“, paląc papierosy, rzucając na stół niedopałki, i niedokurzone cygara. Pozostawiono również kilka szklanek z niedopitą herbatą, aby stworzyć wrażenie, że goście tu pili, i nie skończyli herbaty.

— No, teraz czas już pojechać po niego... Panie doktorze, może pan za dziesięć minut wsypać do kieliszków trochę trucizny...

— Dobrze... Wszysko będzie w porządeczku...

— Tak, teraz już wszystko przewidzieliśmy! — powiedział Puryszkiewicz. Z dwóch wędek, jedną na pewno chwyci.

— No, chodźcież, wracajmy na górę... „Bawcie“ się dobrze, a ja pojadę z doktorem Lazowertem po niego...

Książę Jusupow wszedł do drugiego pokoju z doktorem Lazowertem, gdzie obydwaj przebrali się. Doktór sprawiał teraz wrażenie typowego szofera. Wdział wysoką, futrzaną czapkę, która zasłaniała jego twarz...

Tymczasem reszta gości „bawiła“ się w jednym z pokojów na górze. Nastawili gramofon, grając wciąż wesołe walczyki i piosenki. To wszystko było tak inscenizowane, aby nie wzbudzić podejrzenia Rasputina, gdy przyjedzie, aby naprawdę sądził, że na górze są goście...

Książę Jusupow i doktór Lazowert udali się do garażu po auto. Doktór ujął wprawną ręką kierownicę, motor zawarczał i maszyna ruszyła.

Auto mknęło opustoszałymi ulicami Petersburga. Gęstymi płatkami padał śnieg, osłaniając srebrnym całunem ziemię. Dachy domów pokryły się śnieżną bielą.

Auto wkrótce się zatrzymało na ulicy Grochowskiej pod numerem sześćdziesiątym czwartym, gdzie mieszkał Rasputin.

Książę Jusupow wysiadł i pewnym siebie krokiem zbliżył się do bramy. Zadzwonił. Po chwili wyszedł dozorca, przyjrzał się uważnie gościowi i nieufnym głosem zapytał:

— Do kogo pan?

— Do Grigorija Jefimowicza Rasputina... — odrzekł spokojnym głosem Jusupow.

— Co pan za jeden? Nazwisko? Imię? Czego panu potrzeba o tak późnej porze? — spoglądał przenikliwym, nieufnym wzrokiem dozorca na Jusupowa.

Książę unikał wzroku dozorcy i odrzekł:

— Rasputin zapewne powiedział panu, że mam po niego przybyć.

—Aha...

Aby jednak wzbudzić w nim pełne zaufanie, książę dodał:

— Ojciec Grigorij kazał mi przybyć o tak późnej porze i jeszcze dodał, abym wszedł na górę kuchennymi schodami. Czy Rasputin nie mówił panu tego?

— Tak, tak, mówił...

Księcia Jusupowa opanował teraz znowu niepokój. Starał się opanować siebie, idąc na górę kuchennymi schodami.

W końcu zbliżył się do drzwi mieszkania Rasputina, nacisnął dzwonek i zatrzymał się, słuchając bicia swego serca.

Ale wnet potem rozległ się głos Rasputina i Jusupow odzyskał z powrotem panowanie nad soba. Rasputin zapytał:

— Kto tam?

— To ja!... — zadrżał Jusupow.

— Kto to?...

— Grigorij Jefimowicz, otwórzcie, to ja Feliks Jusupow...

— Ach, to ty... — księciu wydawało się, że głos Rasputina jak gdyby zgasł.

Nagle opanował go paniczny strach, chciał zbiec na dół, uciekać.

Było już jednak za późno: wymienił swoje nazwisko i słyszał, jak z drugiej strony krząta się przy otwieraniu drzwi Rasputin... (Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę. W tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy po powrocie do Warszawy Helena zajechała do siebie, Jarocki wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim jedynakiem i Helena wkrótce wyjechała z dzieckiem na wieś.

Bronka obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, to też poleciła bandzie, aby usunęła rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie rzuciła oskarżenie na Helenę, którą aresztowano. Po dokonaniu tego banda zażądała od Bronki dziesięciu tysięcy złotych. Bronka nie mając pieniędzy poszła za radą członkini bandy, Gusty, wyjęła z kasy Jarockiego sto banknotów stu-złotowych, a na ich miejsce włożyła tą samą ilość sfałszowanych, które jej dała Gusta.

Pewnego dnia siedzącą w więzieniu Helenę zaprowadzono do kancelarii więziennej, gdzie podpisała pełnomocnictwo dla wybitnego adwokata warszawskiego.

W kilka dni po podpisaniu pełnomocnictwa zawieziono ją do sędziego śledczego. Cztery godziny trwało przesłuchanie. Sędzia śledczy pytał ją o całą jej przeszłość, zadawał setki pytań. Po przesłuchaniu tym Helena była tak zmęczona, że znalazłszy się znów w celi, zemdlała.

*

Wreszcie nadszedł dzień wyjazdu na wycieczkę na fiordy. Jarocki i Bronka zajęli przedział pierwszej klasy wagonu sypialnego w pociągu idącym do Gdyni. Postanowili przybyć do Gdyni na jeden dzień przed odejściem statku, aby Bronka mogła zwiedzić to wspaniałe miasto, które przed dwudziestu zaledwie laty było małą rybacką wioską, a teraz jest olbrzymim portem — chlubą Polski.

Przed wyjazdem Jarocki wyjął z kasy dwa tysiące złotych z paczki z banknotami, które włożyła tam Bronka; to znaczy, że wyjął dwadzieścia fałszywych stuzłotowych banknotów,

Przybywszy nad ranem do Gdyni zajechali do pierwszorzędnego hotelu, gdzie zostawili walizki i wsiedlo do auta, aby odbyć przejażdżkę po mieście.

Około południa zajechali do eleganckiej restauracji, gdzie zjedli wystawny obiad, zakrapiany winem. Ponieważ Jarockiemu zabrakło drobnych, podał kelnerowi banknot stu-złotowy i oświadczył:

— Proszę mi dać resztę bilonem.

Kelner nie mając drobnych, podszedł do kasy, aby zmienić pieniądze. Po chwili wrócił nachmurzony i patrząc na Jarockiego z nieufnością, oświadczył:

— Bardzo przepraszam, ale ten banknot... jest... fałszywy.

— Co? — zdziwił się Jarocki — Pan się myli!

— Nie, nie mylę się. Przy kasie stwierdzono, że to fałszywy banknot.

— Pan musiał go z pewnością zamienić po drodze... Nie mam przy sobie fałszywych pieniędzy.

— Proszę pana, proszę nie rzucać na mnie niczym nieuzasadnionych oskarżeń. Jeszcze raz panu oświadczam, banknot ten jest fałszywy. Proszę o uregulowanie rachunku.

— Ależ, to niemożliwe! — mówił Jarocki głosem pełnym wzburzenia. — Gdzie jest dyrektor? — Proszę go wezwać.

Zaraz zjawił się właściciel restauracji i oświadczył uprzejmie:

— Bardzo możliwe, że pan o tym nie wiedział, ale banknot ten jest rzeczywiście sfałszowany. Stwierdziliśmy to oboje z kasjerką. Proszę porównać, — rzekł, wyjmując z portfelu inny banknot stuzłotowy. — Znak wodny jest zupełnie rozlany i niewyraźny. Również i cyfry są nieco grubsze niż na prawdziwych banknotach. Na pierwszy rzut oka trudno poznać, ale...

— To jest wykluczone, mój panie! Jestem przekonany. że kelner zamienił go po drodze do kasy. Żądam kategorycznie, aby natychmiast go zrewidowano i ustalono, ile ma przy sobie pieniędzy?...

Kelner oburzył się. Oto ci łotr — myślał. — Nie tylko, że nie przyznaje się do fałszowania pieniędzy, ale rzuca jeszcze na mnie oszczerstwa. Bezczelny!

— Proszę, oto całe pieniądze, jakie posiadam przy sobie — zawołał wzburzonym głosem, wyjmując z kieszeni pieniądze. — Niech pan spojrzy! Nie mam przy sobie ani jednego banknotu stu-złotowego.

Bronka podczas całego zajścia siedziała jak na rozżarzonych węglach, czując, że rumieńce występują na jej twarzy. Robiła nadludzkie wysiłki, aby opanować się, aby niczym się nie zdradzić. Widząc, że może dojść do przykrej awantury, rzekła do Jarockiego:

— Romku, ureguluj rachunek drobnymi. Zdaje mi się, że mam przy sobie dwadzieścia złotych. A sprawę tę przekaż policji. Nie przyjechaliśmy przecież tutaj, aby mieć takie przykrości...

— Zaraz przekażę tę całą sprawę policji. Będzie już pan wiedział, co to znaczy oszukiwać porządnych ludzi!

Pod wpływem słów Jarockiego właściciel restauracji również zaczął podejrzliwie patrzeć na kelnera i polecił mu przerwać pracę, aż do chwili, gdy policja wyświetli sprawę.

Kelner przysięgał na wszystkie świętości, że wziął u gościa te sto złotych i z miejsca udał się do kasy. Ale właściciel restauracji obstawał przy swoim:

— Pan przecież widzi, że gość legitymuje się kartą wizytową, jako dyrektor wielkiego banku warszawskiego. Tacy ludzie nie mają przy sobie fałszywych pieniędzy. Może rzeczywiście ukrył pan gdzieś prawdziwy banknot stuzłotowy, a do kasy podał fałszywy?

— Niech Bóg broni! — zawołał kelner. — Przysięgam na życie mojego jedynego dziecka, że nie zrobiłem nic złego!

Po uregulowaniu rachunku, bilonem, który miała przy sobie Bronka, Jarocki poprosił właściciela restauracji, aby przekazał mu do Warszawy wynik dochodzenia.

Z restauracji Jarocki i Bronka udali się do hotelu, aby wypocząć. Jarocki nie mógł się jednakże uspokoić po tym incydencie w restauracji i wzburzonym głoseb mówił o kelnerze:

— Taki skandal! Takim aferzystom pozwala się przebywać na wolności i pracować! Kto wie, ilu ludzi oszukał już w ten sposób? Nie chciałem robić awantury tylko z tego względu, aby nie psuć tobie humoru. Byłem jednak gotów spoliczkować tego łotra.

Okręt miał odejść nazajutrz o trzeciej popołudniu. Nazajutrz o godzinie dwunastej w południe Jarocki wszedł do kantoru hotelu, aby uregulować rachunek. Wyjął z portfelu banknot stuzłotowy i podał go urzędnikowi. Urzędnik uważnie przyjrzał się znakowi wodnemu na banknocie i rzekł z nachmurzoną miną:

— Bardzo przepraszam, ale pieniądze te są fałszywe.

Jarocki poczuł się, jakgdyby ukąsił go jadowity wąż w serce.

— Co? Co pan powiedział?

— Banknot jest sfałszowany.

Z początku Jarocki przypuszczał, że przez nieuwagę wsunął do portfelu banknot, który otrzymał w restauracji, Ale natychmiast przypomniał sobie, że banknot ten zostawił właścicielowi restauracji, aby ułatwić policji prowadzenie dochodzenia.

— Pan się myli, mój panie! — zawołał Jarocki.

— Nie, nie mylę się. Niech pan spojrzy na znak wodny, jest on przecież rozlany. Nie, szanowny panie nie przyjmę tych pieiedzy.

(Dalszy ciąg jutro).

Strajk robotników w angielskich zakładach lotniczych

LONDYN. W zakładach lotniczych Percivale w Lutom w hrabstwie Herfordshire rozpoczął się we czwartek wieczorem strajk, który objął 500 robotników. Przyczyna strajku nie została podana do publicznej wiadomości, idzie tu jednak zapewne o kwestie podwyżki płac.

Piorun uderzył w wiedeńską stację radiową

WIEDEŃ. W czasie kilkugodzinnej burzy, która szalała ubnocy nad Wiedniem piorun uderzył w nadawczą stację radiową w Wiedniu, wskutek czego trzeba było przerwać transmisję o godz. 23.45. Uderzenie pioruna uszkodziło połączenie pomiędzy stacją i masztami antenowymi.

Skazanie morderców proboszcza

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie toczyła się rozprawa skierowana przeciwko zabójcy proboszcza z Tratowa ks. Walencika.

W wyniku rozprawy morderca księdza Cygan Jan Głowacki skazany został na dożywotnie więzienie, zaś jego pomocnicy Bronisław Bogdanowicz na 15 lat i Tadeusz Kamiński na 12 lat więzienia.

Pozostali bandyci skazani zostali na kary od jednego do czterech lat oraz grzywny od 100 do 500 złotych.

Tragiczny zgon furiata

Chory umysłowo magister praw uniwersytetu wileńskiego Szczybuk dostał nagle ataku szału na ulicy. Pobiwszy policjanta magister rzucił się pod koła przejeżdżającego samochodu, doznając wielu obrażeń.

Szalejącego furiata odwieziono do szpitala dla obłąkanych, gdzie zmarł.

Gdańszczanie kpią z hitlerowców

pragnących przy pomocy reklamy zrobić karierę

GDAŃSK, w czerwcu.

Słabym echem odbiła się wizyta szefa sztabu szturmówek, Lutze w Gdańsku.

Jak każda z ostatnich masówek niemieckich na obcym terenie, tak i ta również, poza blichtrem nudnej propagandy — nie zawierała nic istotnego. Każdy mieszkaniec Gdańska przechodził obok, wzruszał ramionami i patrzył z niesmakiem na tych kilkuset ludzi — przybyszów z głębi Rzeszy, którzy starają się za wszelką cenę nadać Gdańskowi ton i charakter ziemi germańskiej. Szczupłe to grono dobrze płatnych agentów i speców od propagandy hitlerowskiej nie zdoła jednak nigdy na obcym sobie terenie narzucić swego poglądu czy sposobu myślenia.

Na przyjazd Lutzego, agenci niemieccy z Forsterem na czele, kosztem olbrzymich sum wystawili setkę czerwonych kolumn, ze złocistymi swastykami, połączonych zielenią girland, otoczonych pasmami złota. (a jakże!) Podstawy kolumn otoczono grubym, pięciocentymetrowej średnicy, sznurem.

— Patrzcie — szepce Gdańszczanin — ukręcili już powróz, byśmy nim mogli przepędzić agentów, skąd przyszli: „zuruck zum Reich!“

— Niech pan spojrzy — mówi mój towarzysz — nasz Zygmunt błyszczy w świetle słonecznym na wieży ratusza gdańskiego i śmieje się. Widocznie musiał dojrzeć ze swej siedziby, pocących się młodych szturmowców S. A. z Prus Wschodnich, którzy nie wiedzą co zrobić z karabinem, który kazano im nosić.

Rzeczywiście, dziwny widok sprawia ta „gwardia“ uzbrojonych hitlerowców. Przekrzywiona czapka, czerwona twarz błyszcząca potem, przygarbiona postawa pod osuwającym się niesfornie karabinem — wywołują wesołość.

Ludność Gdańska ma sporą dozę humoru. Lubi się pośmiać. Ulica Długa i Długi Rynek zalane są potokami światła i czerwonych chorągwi. Gdańszczan to nie dziwi. Agenci swoje — a Gdańsk swoje.

— Właściwie te masówki — mówi mi siedzący obok starszy pan — są urządzane dla kilku osób. Niech pan posłucha tych wszystkich „führerów“. Mówią do siebie i o sobie. Robią sobie reklamę. Tak jest obecnie w całej Rzeszy, tak w Kłajpedzie, Pradze, Wiedniu czy w Gdańsku.

Ci wszyscy umundurowani hitlerowcy spodziewają się czegoś. Poprostu chcą zrobić karierę, a do tego potrzebna jest odpowiednia reklama. Do najbardziej pospolitych sposobów należą wizyty.

I tak od początku władzy Hitlera po dzień dzisiejszy, odbywają się wielkie bale, mityngi, zebrania, festyny, rauty, defilady i parady. I za to wszystko ludzie muszą płacić.

Hitler przyjmuje, Goering przyjmuje, Goebels przyjmuje, Greiser, Himmler, Forster, Henlein polują, przyjmują, wiwatują. Młodszy przyjmuje starszego, ten swego zwierzchnika, inny przyjaciela, jeszcze inny przypomniał sobie o kuzynie i tak dalej...

Młodym to się podoba, bo to i mundur ładny, i w szeregu, i wolność w miłosnych eskapadach, brak hamulców moralnych, a przy tym można się pośmiać z księdza czy uczonego, którzy bajali o jakichś cnotach...

Starzy milczą bo... „trzeba żyć“.

Naprzeciw wejścia do kościoła Chrystusa Króla w Gdańsku, hitlerowcy umieścili na murze olbrzymi napis: „Danzig ist und muss deutsch bleiben“. Mur jest cierpliwy, farba również, więc napis przetrwał dwa tygodnie. Wreszcie miał już dosyć i rozpadł się wraz z napisem ku uciesze mieszkańców. Naprawdę. Mur się zawalił.

Jak zwykle w takich wypadkach, wizytujący i witający wysłali telegram do tego, od którego zależy ich dalsza kariera.

Rezultat: szturmowcy niemieccy z Prus Wschodnich wyjechali z paczkami polskiego masła, Lutze i Forster mają po jednym krzyżyku więcej u Hitlera, Gdańszczanie się uśmieli, dekoracje usunięto a... Zygmunt nadal stoi na wieży ratusza i głosi, wszem wobec i każdemu z osobna“, że Gdańsk był, jest i pozostanie polskim.

(Kontynent)

Bogumił Dryżał

Albo kapitulacja albo -- wojna!

Znamienne oświadczenie marsz. Göringa

Na odprawie kierowników niemieckiego związku obrony przeciwlotniczej, która odbyła się w dn. 23 maja br. w Wannsee, min. lotnictwa, marszałek polny Goering wygłosił na poufym zgromadzeniu przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

„Sytuacja polityczna dojrzeć może w ciągu najbliższych dni do ostatecznego rozstrzygnięcia, t. zn. albo kapitulacji z naszej strony ze wszystkimi jej nieuchronnymi skutkami, albo wojny, w której od pierwszej chwili musimy rzucić na szalę wypadków wszystkie nasze siły.

Ponieważ dla partii narod.-socjal. pojęcie kapitulacja równoznaczne z odejściem partii od władzy jest nieznane, pozostaje druga alternatywa — wojna.

Nie ma wprawdzie — oświadczył Goering dalej, — absolutnie pewności, że demokracje będą się chciały bić z powodu Gdańska, nawet gdyby Polska nie cofnęła się przed walką, ale nie ulega żadnej wątpliwości, że te same demokracje, przy realizacji następnego programu polityki osi, po załatwieniu sprawy Grańska i „korytarza“ będą musiały strzelać, albo haniebnie się poddać“.

Goering zakończył swe przemówienie wezwaniem do kierowników organizacji obrony przeciwlotniczej, by ze względu na powagę chwili zdwoili swe wysiłki.

B. prem. Litwy Waldemaras

nie może wrócić do kraju

KOWNO. Bardzo interesująca wiadomość krąży tu w sprawie Waldemarasa. Jak wiadomo powrót jego był zapowiedziany na 10 czerwca, tymczasem mimo zapowiedzi powrót nie nastąpił. Podobno stało się to dlatego, że przewódca tutejszych waldemarasowców Siezorajtis zgłosił się do odpowiednich władz z wnioskiem o pozwolenie założenia pisma, którego wydawcą miał być Waldemaras oraz o pozwolenie założenia organizacji, a także zamierzał urządzić uroczyste powitanie Waldemarasa.

Te wnioski pozostały ze strony rządu bez odpowiedzi, miały jednak ten skutek, że poseł litewski w Paryżu udał się do Waldemarasa i oświadczył mu, że powrót jego jest niepożądany.

Wobec tego powrót odłożono, jednak, jak słychać, sprawa nie jest jeszcze ostatecznie przesądzona.

Wieś angielska w wojnie z... Rosją

W Anglii jest wioska, która od 85 lat znajduje się w wojnie z Rosją. Brzmi to dziwnie, tym niemniej tak jest. Chodzi tu o wioskę Berwick — on Tweed, która stanowiła kiedyś przedmiot długoletniego sporu między Szkocją, Irlandią i Anglią i stała się w końcu czymś w rodzaju „wolnego miasta“.

We wszystkich urzędowych dokumentach wymienia się wioskę Berwick on Tweed bezpośrednio po hrabstwie Walii.

Gdy w 1854 roku Anglia wypowiedziała wojnę Rosji, wymieniono w deklaracji wojennej obok Anglii, Szkocji, Irlandii i Walii również „wolną wieś“ Berwick. W dwa lata później podpisano pokój, zapominając w traktacie pokojowym wymienić nazwę „wolnej wsi“ Berwick, w której imieniu wojnę wypowiedziano. W ten sposób wioska znajduje się formalnie w stanie wojennym z Rosją.

Gdy zwrócono się w tej sprawie do wójta wioski, radząc mu, by udał się do Londynu i sprawę tę załatwił — wójt machnął ręką.

— Jestem za stary, by dla takiej drobnostki wybierać się w daleką drogę do Londynu — oświadczył

„Raj hitlerowski“ nie jest rajem

tak twierdzą liczni zbiegowie z III Rzeszy

Na posterunek policyjny w Brzeziu pow. rybnickiego zgłosił się zbiegły z Niemiec Wiktor Pędziałek wraz z żoną Rozalią. Uciekł on z „raju“ hitlerowskiego przez „zieloną granicę“.

Jak wynika z opowiadań zbiegów, mieszkali oni ostatnio w Raciborzu. Ponieważ w miejscowości tej panuje od dłuższego już czasu terror bojówek hitlerowskich, życie stało się dla Polaków prawdziwą udręką. W czasie przeprowadzonych ostatnio przez szturmowców rewizji w jego mieszkaniu pobito dotkliwie jego żonę.

Wypadki przechodzenia granicy przez zbiegów z Rzeszy są na porządku dziennym. Przed kilku dniami powróciło do Polski dwóch zbiegów, mieszkańców pow. rybnickiego: Antoni Gorazda oraz Michał Óślizło: Kilka miesięcy temu uciekli oni z Polski do Niemiec, zachęceni propagandą hitlerowskich agentów.

W szybkim przeciągu czasu poznali jednak na własnej skórze jak wygląda na prawdę w Niemczech i powrócili znowu nielegalnie do Polski, mimo, iż wiedzieli, że czeka ich tu surowa kara.

Zabił niewinnego człowieka

mszcząc się za pobicie sędziwego ojca

W maju b. r. rozegrała się na przedmieściu Zamościa Nowa Osada krwawa awantura, zakończona dotkliwym poranieniem i pobiciem 60-letniego Szymona Niemczuka.

Po umieszczeniu rannego ojca w szpitalu, syn jego, 20-letni Tadeusz, dowiedział się, kto pobił tak bestialsko jego ojca. Uzbroiwszy się w nóż, młody człowiek udał się na poszukiwania sprawców pobicia ojca. Od jednego ze świadków krwawej awantury Niemczuk dowiedział się, iż ojca pobił niejaki Wacław Chudzik. Spotkawszy Chudzika na ulicy, Niemczuk podbiegł ku niemu i ugodził go nożem w krtań, zabijając go

Po aresztowaniu mordercy wyszło na jaw w czasie dochodzenia, iż Chudzik nie miał nic wspólnego z pobiciem starego Niemczuka i, że syn pobitego zabił zupełnie niewinnego człowieka.

Stawiony przed Sądem Okręgowym Niemczuk skazany został na cztery lata więzienia.

Spłonęło 100 domów

We wsi Ciereszla pod Nowogródkiem wybuchł groźny pożar, który strawił doszczętnie około stu domów i zabudowań gospodarczych. Płomienie ukazały się w zagrodzie wieśniaka Ignatowicza, po czym przerzuciły się na sąsiednie domy.

Podczas akcji ratunkowej zginęła w ogniu 70-letnia Maria Sieczko, która, będąc sparaliżowaną, nie mogła opuścić płonącej chaty.

W czasie przeprowadzonego dochodzenia ustalono, iż ogień powstał na skutek jakiejś nieostrożności

Loterìa Strzelecka na F.O.N.

Oddział Z. S. w Bodzentynie wchodzący w skład Podokręgu Kieleckiego urządził ostatnio loterię fantową, z której uzyskał 160 zł., a 100 zł. przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe Związku. Loteria odbyła się pod kierownictwem prezesa Stanisława Lipca i komendanta Romana Jaćwiąga.

Ponieważ strzelcy organizują podobne imprezy na terenie całego Podokręgu i całej Polski w najciehszych zakątkach prowincji, więc ujmując rzecz zbiorowo, — czyn strzelecki jest godny najwyższego uznania, dając Polsce dużo ze siebie.

Kina kieleckie:

Czwartak As kier
WF. i PW Banita
Palace: Potęga złota
Casino Ludzkie serca

Kupon „K. Expressu Codziennego" upoważnia do otrzymania ulgowego biletu w cenie 75 gr. do kina „Casino" na wszystkie miejsca z wyjątkiem lóż.

Urząd Skarbowy
w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 23 czerwca 1939 r., o godz. 11-ej w lokalu płatnika przy ul. Sienkiewicza 70 celem, uregulowania należności Woj. Biuro Fund. Pracy w Kielcach należących do „Czarnów Slichowice" odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Maszyna do pisania „Continental" oszac. na 200 zł., Kredens fornirowany — 800 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz 10, na miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.



Premiera w Cyrku

Wczoraj odbyła się premiera w cyrku „Empire" który znany już jest kieleckiej publiczności ze swej staranności w doborze programu.

Program cyrku dyr. Zrodowskiego, był mile przyjęty przez widownię, oklaskującą żywo poszczególne numery spektaklu.

Na szczególną pochwałę zasługuje tresura zwierząt a zwłaszcza oryginalne popisy z końmi

Cyrkowi „Empire" wróżymy w Kielcach dłuższe powodzenie.

Kupon „K. Expressu Codziennego" upoważnia do otrzymania w kasie kina „Palace" w Kielcach biletu w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca

Jeszcze o koncercie

W koncercie na F. O. N. urządzonym staraniem Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość, akompaniował występom solistów przy fortepianie p. Julian Lewi, utalentowany pianista z Kielc.

Faktu tego nie zanotowaliśmy przez przeoczenie w naszej recenzji z koncertu.

Drobne ogłoszenia

Poszukuję

Bufetowej może być początkująca: b. "Versal" Kielce Sienkiewicza 31.

Do wydzierżawienia

młyn żytni (kupiecki) o 6 par walców, zdolność przemiałowa 120 mtr. na dobę, łącznie z napędem i światłem elektrycznym. Wiadomość w Administracji Expressu Codziennego" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.

Nie wrócił do domu

Dymińska Stefania (Kielce Rajtarska 39) zameldowała policji, że syn jej Stefan, lat 14, wyszedł z domu i do obecnego czasu nie wrócił.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Ze sportu

Mecz Czarni — Gwiazda

w Kielcach

Wydział Gier i dyscypliny WOZPN-u wyznaczył miejsce i termin decydującego spotkania półfinałowego między „Czarnymi" z Radomia a „Gwiazdą" z Warszawy. Mecz ten odbędzie się dziś w sobotę dn. 17 czerwca na neutralnym boisku w Kielcach, na neutralnym boisku w Kielcach na koszt WOZPN-u. Zwycięzca trzeciej decydującej rozgrywki (jak wiemy „Czarni" w Radomiu zwyciężyli 6:3, natomiast „Gwiazda" w. Warszawie 3:2) zakwalifikuje się ostatecznie obok „Syreny" i „Ursusa" do rozgrywek finałowych o wejście do Ligi Okręgowej,

Z trójki tej jak wiadomo, awansują dwa zespoły,

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo., Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.